

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Rozruchy w Walencji

Anarchiści rozstrzelują wodzów frontu ludowego w Katalonii

PARYŻ. — Wiadomości, jakie nadeszły do Paryża o nowych rozruchach anarchistycznych w Katalonii, nie pozwalają na dokładne zdanie sobie

sprawy z sytuacji, tym bardziej, że władze rządowe hiszpańskie starają się o utrzymanie tych wydarzeń w tajemnicy.

Oprócz informacji o zaburzeniach anarchistycznych w miejscowości Barbastro, gdzie anarchiści mieli rozstrzelać wielu przywódców frontu lu-

dowego i ustanowić dyktaturę anarchistyczną, „Information“ przyniosła w godzinach popołudniowych wiadomość o wybuchu poważnych zamieszek w Walencji.

Organizacje robotnicze, których przedstawiciele nie zostali dopuszczeni do udziału w obecnym rządzie, ogłosiły już jakoby przed kilku dniami strajk protestacyjny.

Równocześnie manifestanci, należący do U. G. T. (Unii Generalnej Pracowników), Narodowej Konfederacji Pracy, Iberyjskiej Federacji Anarchistycznej oraz do młodzieży socjalistycznej i anarchistycznej, domagają się dymisji nowego rządu, solidaryzując się z Largo Caballero.

Te zamieszki przerodziły się w krwawe bójkę, tym poważ-

niejsze, że niektóre oddziały armii zdają się solidaryzować ze strajkującymi, przeciwko którym policja używa karabinów i armat.

Ze względu na powagę sytuacji, rząd wezwał do Walencji poważne oddziały policji. Na ulicach miasta doszło podobno do walk, w czasie których padło wiele ofiar z jednej i drugiej strony.

W chwili obecnej policja zdaje się panować nad sytuacją, ale wrzenie rewolucyjne ogarnia okolice Walencji, Castellon de la Plana, Alicante, Mureji i Almerii.

Podobne zamieszki miały wybuchnąć również w Madrycie. W Barcelonie panuje też obawa, by nie powtórzyły się zajścia anarchistyczne.

Rumuński następca tronu po dwudniowym pobycie opuścił Polskę

W drugim dniu pobytu w Warszawie ks. Michał rumuński przybył do Belwederu, celem oddania hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego.

W chwili gdy ks. Michał składał wieniec, przybrany wstęgą o barwach rumuńskich na stopniach Pałacu Belwiderskiego, orkiestra odegrała hymn narodowy rumuński, a następnie polski.

Z Belwederu udał się rumuński następca tronu wraz z otoczeniem do Oficerskiego Jacht Klubu, skąd odjechał motorówka na Bielany, gdzie odbyła się wielka manifestacja młodzieży polskiej.

W chwili przyjazdu orkiestra KPW odegrała hymn narodowy rumuński. Kompania honorowa hufców szkolnych p.w. sprezentowała broń.

Po uroczystości powitania ks. Michał przeszedł przed frontem kompanii p.w. i junaków, a następnie przez ustawione na drodze do lasku bieląńskiego bramy triumfalne, przybrane flagami o barwach narodowych Rumunii, przeszedł wśród szpaleru młodzieży do obozu p.w. hufców szkolnych.

Ks. Michał zwiędził obóz, przyglądając się ćwiczeniom i popisom gimnastycznym poszczególnych oddziałów p.w. młodzieży.

Następnie udał się do obozu Związku Harcerstwa Polskiego, mieszczącego się w dalszej części lasku bieląńskiego.

Na zakończenie odbyła się piękna defilada, podczas której nasza młodzież ochoczo manifestowała sympatię dla sprzymierzeńca rumuńskiego.

O godz. 15 ks. Michał złożył wizytę pożegnalną P. Prezydentowi R. P. i Jego Małżonce, po czym udał się samochodem zamkowym na dworzec Główny.



Ks. Michał opuszcza Pałac Belwiderski po złożeniu wieniec w hołdzie Marsz. Piłsudskiemu.

Wzdłuż trasy, którą przejeżdżał ks. Michał, ustawili się szpalerami młodzież. Na domach wywieszono flagi państwowe. Przejeżdżającego samochodem ks. Michała młodzież zęgnęła głośnymi okrzykami na jego cześć.

Po przejściu przed frontem kompanii honorowej Związku Strzeleckiego i drużyny harcerskiej, ks. Michał w towarzystwie p. min. Becka w otoczeniu zęgnających go osób udał się na dolny peron, gdzie przy dźwiękach hymnu narodowego rumuńskiego przeszedł przed frontem kompanii honorowej Szkoły Podchorążych Saperów.

Następnie, pożegnawszy się z odprowadzającymi go osobami, wszedł do wagonu.

O godz. 15.35 przy dźwiękach hymnu narodowego polskiego pociąg odjechał do Bukaresztu.

W czasie swego pobytu w Warszawie ks. Michał zaprosił Pana Prezydenta R. P. do Rumunii w imieniu króla Karola II-go.

Pan Prezydent udaje się do Bukaresztu w pierwszych dniach czerwca b. r.

Zmiana granic województw uchwalona przez komisję senacką

We wtorek komisja administracyjna Senatu pod przewodnictwem wicemarszałka dr. Kwaśniewskiego rozpatrzyła w obecności premiera Sławoja Składkowskiego projekt ustawy o zmianie granic województw: poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego.

Po obszernej dyskusji komisja uchwaliła projekt ustawy bez zmian oraz dwie rezolucje: 1) sprawozdawcy sen. Seiba, wzywającą Rząd do włączenia do woj. pomorskiego re-

szty gmin rejonu kujawskiego, oraz 2) sen. Rudowskiego, wzywającą Rząd do uwzględnienia w przepisach wykonawczych do ustawy specjalnej opieki dla ludności przyłączonych do woj. pomorskiego terenów z woj. warszawskiego.

Komisja odrzuciła wnioski sen. dr. Jeszkego o nie włączenie do woj. pomorskiego pow. inowrocławskiego oraz części pow. mogileńskiego z Kruszwica.

Utonęło 3 chłopców w Wiśle

Ze szkoły powszechnej w Falenicy wybrała się wczoraj w południe wycieczka do oddalonej o kilka kilometrów Nowej Wsi.

Kilkunastu chłopców udało się do Wisły do kąpieli. Trzech z nich utonęło. Są to 14-letni chłopcy: Szlama Kempner, Ja-

kub Bernat i Rubin Nadsztern. Zwłoki tego ostatniego wydobyto, dwóch pierwszych unioś prad.

Nowy wicewojewoda wileński

Naczelnik wydziału samorządowego urzędu wojewódzkiego w Wilnie Józef Rakowski, mianowany został wicewojewodą wileńskim. P. Rakowski od czasu śmierci wicewojewody s. p. Gintowt - Dziewiatrowskiego, pełnił obowiązki wicewojewody.

Stracono 11 kolejarzy sowieckich

Reuter donosi z Moskwy: W Chabarowski wykonano wyrok śmierci na 11 kolejarzach sowieckich, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Japonii.

Trojaczki

W rodzinie małorolnego Józefa Matłoka w Debicy przyszła na świat trojaczka płci męskiej. Dzieci chowają się zdrowo. Rodziców odwiedził starosta p. Siła-Nowicki, który wręczył matce zasilek.

Zderzenie chmur spowodowało katastrofę

Straty w Kieleckim wynoszą 8 milionów zł.

Według rewelacji naocznych świadków przyczyną straszliwej klęski jaka nawiedziła woj. kielecki miało być zderzenie się dwóch chmur, z których jedna szła z zachodu a druga ze wschodu.

Moment zderzenia nastąpił właśnie nad powiatem pinczowskim w okolicach Działoszyc, które w jednej trzeciej legły w gruzach.

Potoki wód stworzyły tak gwałtowną powódź, że nie było mowy o jakimkolwiek ratunku, gdyż poziom wody w kilka minut po zderzeniu się chmur wynosił już kilka me-

trów ponad ziemią. Ogólne zniszczenie jest tak ogromne, że ludzie, zwiedzający teren dotknięty katastrofą wprost nie mogą uwierzyć, aby coś podobnego mogło się wydarzyć.

Ludność, która po klęsce pozostała bez dachu nad głową umieszczono w ocalonych budynkach szkolnych i domach. Akcja Polskiego Czerwonego Krzyża w kierunku zaopatrywania ludności w żywność prowadzona jest w dalszym ciągu, jak również akcja odkażania studzien przez kolumny sanitarne.

Ludność, która nie ma gdzie gotować, otrzymuje pożywienie gorące z kuchni polowych przy czym siostry Pol. Czerwonego Krzyża masowo szczeni ludność przeciwko tyfusowi.

Brygady straży pożarnych w dalszym ciągu wypompowywują nagromadzoną wodę z mieszkań i piwnic. Szereg domów podmytych przez fale wymaga natychmiastowego remontu. Niektóre z nich nadają się do rozbiórki, gdyż nie da się ich już uratować.

Robotnicy na pewnych odcinkach już przystąpili do pra-

cy nad naprawą zburzonych mostów i dróg, celem przywrócenia komunikacji.

Według prowizorycznych obliczeń nadchodzących z różnych terenów woj. kieleckiego, które nawiedzone zostały żywiołową klęską, ogólne straty wynoszą w przybliżeniu ok. 8 milionów zł. z tego największe straty poniósł pow. pinczowski (ok. 5 mil.), pow. olkuski (ponad 2 mil.), a pozostałe powiaty jak stopnicki, sandomierski i kielecki również ponad milion złotych.

Najlepsze **LODY** o różnych smakach w **Pijalni Mleka „ZDROWIE”**

Nikłe nadzieje na zawieszenie broni bowiem operacje wojenne są w pełnym toku

CITTA del VATICANO. „Osservatore Romano”, omawiając projekt brytyjski w sprawie zawieszenia broni w Hiszpanii, wyraża opinię, że szanse tego projektu są minimalne.

Z punktu widzenia wojskowego należy wziąć pod uwagę, że obie strony zaangażowane są na odcinku Bilbao w gwałtowne walce. Operacje wojskowe są w pełnym toku.

Jeszcze większą przeszkodę stanowią względy psychologi-

czne, tkwiące w samej naturze wojny domowej, która, jak poucza doświadczenie historyczne, jest bardziej namiętna i niszczylińska, niż wojna prowadzona między dwoma różnymi narodami.

Trzecim powodem, uniemożliwiającym prawie przyjęcie propozycji kompromisowych, jest odrębny charakter polityczny obu stron. Podczas gdy w obozie narodowym daje się zauważyć proces konsolidacyjny i zjednoczenie, w Wa-

lencji i Barcelonie anarchiści walczą przeciw komunistom, syndykalisci przeciw socjali-
stom i t. d.

Ostatni kryzys rządowy w Walencji i Barcelonie jest do wodo- głębokich tarć i wywołuje wrażenie, że w Barcelonie i Walencji szerzy się propaganda za zawieszeniem broni.

Omawiając z kolei stanowisko mocarstw wobec propozycji brytyjskich „Osservatore Romano” zauważa, że propo-

zycje te spotkały się z przychylnym przyjęciem Francji i Belgii.

Niemcy i Włochy nie zajęły jeszcze stanowiska, natomiast Rosja Sowiecka zdaje się skłaniać do prowadzenia kampanii aż do końca, nie tyle w obawie zwycięstwa gen. Franco, ile w trosce, że słabość rządów Walencji wywołać może wybuch anarchizmu, którego Moskwa lęka się bardziej, niż krańcowych prądów nacjonalistycznych.

Bez względu na wyniki rokowań w tej sprawie, konkluduje dziennik, nie ma nikogo, kto nie chciałby życzyć Hiszpanii jak najszybszego zakończenia obecnej wojny domowej, naród hiszpański bowiem niejednokrotnie bronił cywilizacji europejskiej i katolicyzmu.

Schacht w Paryżu

PARYŻ. Ambasador niemiecki wydał uroczyste przyjęcie na cześć dr. Schachta, w którym wzięli udział premier Blum, ministrowie Vincent Auriol i Bastid, gubernator Banku Francji Labeyrie i szereg innych osobistości.

Rekord lotniczki sowieckiej

Agencja Tass donosi, że lotniczka Ossipenko wzniosła się na wodnopłatawcu z obciążeniem 500 kg. na wysokość przeszło 7.000 metrów, oraz obciążeniem 1000 kg. na wysokość 6.000 metrów.

Oba te loty są światowym rekordem kobiecym na wodnopłatawcu.

6 pawilonów już otwarto na wspaniałej wystawie paryskiej

PARYŻ. — W pierwszym dniu uroczystej inauguracji wystawy 5-krotnie przeciągały przez aleje terenu wystawowego sznury anty-reprezentacyjnych, spieszących na otwarcie 5 pawilonów zagranicznych.

Zaszczyt zapoczątkowania dalszej serii uroczystości inauguracyjnych przypadł zastępcy Belgii, która pierwszą wykończyła swój pawilon, zarówno zewnątrz, jak i wewnątrz.

Punktualność swą przyplaciła Belgowie pewną przykrą stratą. W czasie uroczystości, gdy wszyscy pracownicy pawilonu belgijskiego zgromadzeni byli na tarasie przybrzeżnym, nieznanymi sprawcy dokonali w pawilonie kradzieży, wynosząc niespostrzeżenie zwoje wspaniałych koronek brukselskich na

sumę 20.000 franków.

Poza otwarciem pawilonu belgijskiego odbyły się już inauguracje pawilonów duńskiego i norweskiego. Otwarcie tego ostatniego pawilonu, z którego frontonu spada przez całą wysokość wodospad, miało charakter specjalnie uroczysty, ponieważ dokonał go następca tronu Norwegii książę Olaf z małżonką.

Wreszcie otwarte zostały dwa wielkie pawilony: sowiecki, stanowiący budynek, uwieńczone olbrzymią grupą dwóch postaci wznoszących w górę sierp i młot, skonstruowany z przepychem w formie wielkiej willi o lekkich kolumnach, oraz pawilon włoski ozdobiony marmurem.

W środę odbyło się otwarcie pawilonu niemieckiego, który znajduje się naprzeciw gmachu sowieckiego i przeciwstawia się dynamizmowi architektury sowieckiej wielkimi surowymi blokami o pełnych spokojnych liniach. Potem kolejno będą następować inauguracje pawilonów: Szwajcarii, Holandii, Meksyku, Egiptu, Watykanu, Szwecji, Rumunii, Czechosłowacji, Jugosławii, Portugalii i Polski.

Inauguracja pawilonu polskiego ma nastąpić dnia 14 czerwca o godz. 11 rano, jako 19-ta z kolei inauguracja zagraniczna na ogólną ilość 49 pawilonów zagranicznych. W 5 dni później 19 czerwca zostanie otwarty przez mera Londynu pawilon Wielkiej Brytanii.

Poza 6 pawilonami zagranicznymi otwarty już został pawilon prowincji Berri, pałac odkryty i wynalazków, w którym znajduje się już około 100 maszyn działających. a w najbliższym czasie zostanie uruchomiona maszyna elektryczna, wytwarzająca prąd o napięciu 3.000.000 volt, a skonstruowana przez córkę Curie-Skłodowskiej, również laureatkę na grody Nobla, p. Joliot-Curie.

Frontem do Morza!

Krwawy napad pod Inowrocławiem Łupem bandytów padło... 3 zł.

Władze policyjne zaalarmowane zostały o napadzie rabunkowym na mieszkanie robotnika rolnego Ottona Balla w Januszkowie (pow. inowrocławski).

Rabusie, których było 3, około północy włamali się do wnętrza mieszkania i spodziewając się znacznego łupu, rozpoczęli plądrowanie. Zbudzony ze snu podejrzanymi szmerami wieśniak, wszczął alarm. Alarm jednak nie odniósł pożądanego skutku, gdyż „rycerze nocy” rzucili się na Balla, masakrując strasznie twarz i powalając go na podłogę.

Teraz bandyci podzielili rolę między sobą. Kiedy dwóch z nich pilnowało nieszczęśliwe

go i jego żony, leżącej w łóżku, trzeci rabuś przeszukał wszystkie szuflady szaf, rabując jedynie 3 zł. gotówki.

Następnie, widocznie niezado-

wołeni z swej eskapady wsiedli na rowery i udali się w kierunku Nowej Wsi Wielkiej.

Dochodzenia policyjne prowadzi się.

Walka o ustawę podatkową rozegra się w poniedziałek

Walka o ustawę podatkową dla samorządów rozegra się na poniedziałkowym posiedzeniu komisji skarbowej Sejmu.

Referent tej ustawy wniósł szereg poprawek, zmieniających projekt rządowy. Jak się ustosunkuje do tego komisja, trudno przewidzieć. Wiadomo tylko, że wielu posłów, mimo zmienionej treści projektu ustawy, odnosi się nadal wrogo do przedłożenia rządowego.

Dyskusja toczyć się będzie zapewne przez cały dzień. Po

siedzeniu plenarne odbędzie się dopiero, gdy komisje sejmowe zatwierdzą część projektów ustaw.

Duże zainteresowanie budzi jeszcze projekt nowej ustawy akademickiej, który dotychczas nie był jeszcze w komisji rozpatrywany.

Senat na plenarnym posiedzeniu piątkowym zatwierdzi kilka projektów ustaw, które zostały uchwalone przez Sejm jeszcze podczas poprzedniej zwyczajnej sesji.



14-letni chłopiec zabójcą

Krwawa zemsta za niepuszczenie na zabawę

Wieś Jabłowo Pałuckie pod Szubinem i okolica zostały poruszone zabójstwem, jakiego dokonał 14-letni syn robotnicy Edmund Kopiński, uczeń III klasy szkoły poszechniej.

Onegdajszej nocy około godz. 24-ej Kopiński chciał wejść na zabawę odbywającą się w miejskiej scowej karczmie. Nie chciano go jednak puścić, gdyż nie wykupił biletu wstępu.

Rozzłoszczony tym chłopiec wyjął nóż kieszonkowy i ugodził nim w szyję najbliższego stojącego członka komitetu zabawowego 29-letniego syna rolnika Edwina Depolda. Rana oka zała się śmiertelną, gdyż nóż przeciął tętnicę, wskutek czego Depold wskrótnie zmarł z upływu krwi.

Młodocianego zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Gen. Franco protestuje w Genewie

SALAMANKA. Tutejsza stacja radiowa donosi, że rząd gen. Franco wystosował do Ligi Narodów notę, w której zawiadamia, że reprezentant rządu w Walencji nie może występować w imieniu narodu hiszpańskiego.

Nota wylicza morderstwa i gwałty popełnione przez wojska rządowe i zapewnia, że tego rodzaju postępków uniemożliwiają rządowi w Walencji mianowanie reprezentanta, który mógłby być uznanym przez zgromadzenie narodów cywilizowanych.

Nota wylicza w dalszym ciągu artykuły konstytucji zgwałcone przez rząd w Walencji i podkreśla stanowisko rządu w Burgos, który panuje na 2/3 terytorium hiszpańskiego.

Anglia uzna zabór Abisynii?

RZYM. „Tribuna” donosi, że w toku konferencji imperialnej w Londynie minister Eden miał oświadczyć, że dalsze nieuznanie suwerenności włoskiej nad Abisynią przedłuża stan nieporozumie-

nia między Włochami i Anglią i może stać się powodem nowych sporów, utrudniających Mussoliniemu współpracę z państwami, należącymi do Ligi Narodów.

ODCISKI usuwa bezpowrotnie **SALVATOR** aptekarza W. Borowskiego. Żądać w apt. i skł. aptecz.

Straszna zbrodnia zakochanego

Jedną kulą zabił siostrę i brata

W spokojnym miasteczku Nowe nad Wisłą w pow. święckim rozegrała się ponura tragedia na tle miłosnym.

Oto, 16-letni Maksymilian Krupiński, narodowości niemieckiej kochał do szaleństwa 21-letnią córkę Irmleza Hildgardę, której poślubić jednak nie pozwalali rodzice.

Zrozpaczony Krupiński postanowił odebrać życie ukochanej i sobie. Tragiczna scena rozegrała się u wylotu ul. Nowej.

W momencie, gdy Krupiński wymierzył rewolwer w pierś Irmleżówny, brat jej 17-letni Heinz błyskawicznie przyskoczył i własną biersią zasłonił siostrę.

Jednocześnie padł strzał i kulą przebiła dwa młode ciała, powodując natychmiastową śmierć Krupińskiego po dokonaniu strasznego czynu usiłował strzelić do siebie, okazało się jednak, że nie ma już naboju w magazynku.

Wówczas nie namyślając się długo chwycił sznur i usiłował powiesić się, lecz sznur się zerwał. Oszałały młody człowiek skoczył ku Wiśle, chcąc w jej nurtach znaleźć śmierć, lecz i to nie udało się, gdyż przytrzymał go.

Obecnie siedzi w więzieniu do dyspozycji sądu. Krwawa tragedia wywarła na mieszkańcach Nowej przynębiające wrażenie.

28 rannych podczas katastrofy

Omnibus, kursujący na linii Wrocław — Szczecin zderzył się z pociągiem towarowym niedaleko Pakulent. Liczba rannych wynosi 28 osób. Szkody materialne są znaczne.

Bandytci uzbrojeni w karabiny masz.

LOGANSPOORT, stan Indiana). Trzech bandytów uzbrojonych w karabiny maszynowe zaatakowało tutaj bank położony w centrum miasta. Dwóch policjantów zostało zabitych. Bandytom udało się zbiec po obrabowaniu banku.

Lotnik skazany na śmierć

BILBAO. Agencja Havasa donosi, że lotnik niemiecki Hans Wandel wzięty do niewoli 13 maja w okolicy Larrabezua, został skazany na śmierć.

CZYTAJCIE Świat Przygód

Od buchalterii do... milionów

Wspaniała kariera zmarłego Johna Rockefellera



W niedzielę zmarł na atak serca John Dawison Rockefeller w wieku 98 lat. Na zdjęciu naszym reprodukuje jedno z ostatnich zdjęć zmarłego „króla nafty“.

Cały świat obiegła w poniedziałek wieść o śmierci jednego

z najbogatszych ludzi na świecie Johna Dawidsona Rockefellera. „Król nafty“ zmarł w Dayton Beach na Florydzie w wieku 98 lat. A więc nie ziściło się marzenie miliardera, który pragnął dożyć stu lat i w tym celu otaczał się znakomitymi lekarzami, których jedynym zadaniem było dbanie o zdrowie starca.

Z karierą Johna Rockefellera jest związany rozwój przemysłu naftowego w Ameryce, który znacznie się przyczynił do uczynienia ze Stanów Zjednoczonych potęgi gospodarczej. Kariera Rockefellera zaczęła się w jego 16 roku życia, gdy młody John, syn zamożnego kupca, zaczął pracować jako buchalter. Po dwóch latach zakłada przedsiębiorstwo handlowe w Cleveland „Clark and Rockefeller“.

W owym czasie w Alleghaniach rozpoczyna się „gorączka nafty“ i jak grzyby po deszczu powstają drobne kopalnie nafty, które ich właścicielom

przynoszą wielkie dochody Rockefeller przetrzuca się na tę gałąź przemysłu i nabywa kilka szybów naftowych. W roku 1870 zakłada spółkę akcyjną z milionem dolarów kapitału zakładowego pod nazwą „Standard Oil Works of Cleveland“. Przedsiębiorstwo rozwija się z błyskawiczną szybkością i w krótkim czasie jego kapitał wzrasta do trzech i pół miliona dolarów. Po kilku latach Rockefeller tworzy trust naftowy „Standard oil trust“ i obejmuje kontrolę nad całym amerykańskim rynkiem naftowym, zdobywając tytuł „króla nafty“.

Po piętnastu latach pracy na tym rynku Rockefeller wycofuje się z wszystkich swych interesów i poświęca się wyłącznie pracy filantropijnej, wspierając instytucje naukowe i społeczne oraz zakładając szpitale, biblioteki i uniwersytety.

Największym dziełem dobroczynnym Rockefellera jest „Rockefeller Institute“ który wybudowano w roku 1918 i na który miliard dolarów ofiarował 180 milionów dolarów. Celem tego instytutu jest walka ze śmiercią.

W swej działalności filantropijnej Rockefeller nie ograniczył się wyłącznie do Stanów Zjednoczonych, wspierał również i placówki naukowe w innych krajach. Nie pominął także i Polski. Poważne zasłki otrzymał od amerykańskiego miliardera Państwowy Instytut Higieny i Państwowa Szkoła Higieny.

Od roku 1921 Rockefeller wydał na cele dobroczynne ponad pół miliarda dolarów.



Krwawa obława na gangsterów

HAWANA. W czasie obławy na gangsterów zostało w centrum miasta zabitych dwóch policjantów i trzech bandytów. Policja zmuszona została do użycia karabinów maszynowych. Walka trwała około pół godziny.

Piorun zabił kilku żołnierzy

BUFFALO CREEK (st. Colorado). W obóz wojskowy w którym przebywał pułk saperów uderzył piorun. Porucznik i 6 żołnierzy zostało zabitych. 39 przewieziono do szpitala.



GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290.55, Berlin 212.78, Bruksela 89.10, Gdańsk 100.20, Kopenhaga 116.94, Helsinki 11.53, Londyn 26.12, Nowy Jork 5.28. Papiery procentowe: 4 proc. poz. konsolidacyjna 54.00, 7 proc. poz. stabilizacyjna 370.00, 5 proc. poz. prem. inwestyc. 63.75, 5 proc. poz. prem. inwestyc. 83.00, 4 proc. państw. poz. prem. dolar. 33.25, 6 proc. poz. dolar. 54.75.

RADIO

CZWARTEK, dnia 27 maja 1937 r. 8.00 Sygnal czasu i pieśń majowa. 8.05 Koncert Orkiestry Wojskowej. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Transmisja „Nabożeństwo i procesji Bożego Ciała. 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 Poranek muzyczny z Wina. 14.00 Regionalna transmisja z Myszycą na Kurpiach. 14.30 Koncert rozrywkowy. 15.30 „Audycja dla wsi“. 16.00 „Chwilka pytań“ — pogadanka. 16.15 „1000 taktów muzyki“. 17.15 „Radość w yczynie dziecka“ — odczyt. 17.30 Kolysanka różnych narodów. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Orkiestra Marka Webera i Stefan Witka (płyty). 18.55 Program na jutro. 19.00 „Z domu Dziurdziulewiczówna“ — audycja muzyczna. 19.30 „Do słuchu i do tańca“ — gra orkiestra Tadeusza Srebrzyńskiego. 20.30 Słowa i nowa Hellada — talienio. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Polska Kapela Ludowa. 21.30 Recital śpiewa czy Meris Wehra — tenor. 22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 22.15 Wiadomości sportowe lokalne. 22.20 Muzyka taneczna. WARSZAWA II (Mokotów) 23.05—24.00 Muzyka taneczna.

Burzenie domów po wspaniałym... bankiecie

Nowy Jork posiada obecnie nową towarzyską atrakcję, a mianowicie bankiet, pod koniec którego rozwala się dom. Od chwili gdy bogaty kupiec Dyers wpadł na myśl, aby urządzić pożegnalne przyjęcie w domu przeznaczonym na rozbiórkę, a następnie pozwolić znajomym rozwalić dom, „sport“ ten przyszedł się i stał się bardzo modny.

Domy, które przeznaczone są na rozbiórkę znajdują chętnych nabywców, którzy płacą stosunkowo wysoką sumę za przyjemność demolowania. Goście jak zwykle przychodzą w strojach wieczornych. Ale mężczyźni przynoszą z sobą cięż-

kie siekiery, a kobiety uginają się pod ciężarem łomów. Za ledwie kolacja dobiega końca, gdy mężczyźni przeobrażają się w zwykłych robotników, a kobiety z zapalem wywalają drzwi i ramy okienne.

Od trzech do czterech godzin trwa ta działalność niszczycielska, a mianowicie do chwili gdy braknie niekniętych przedmiotów i gdy goście zaczynają odczuwać zmęczenie.

Z głębokim zadowoleniem opuszczają dobrowolni czarni robotnicy miejsce, które obrazili w stos gruzów. Dziury w murach, rozbite podłogi, wyrwane drzwi i zniszczone rury kanalizacyjne oznaczają ich pole działalności.

Rozwalenie domów uchodzi w nowojorskich sferach towarzyskich za bardzo zdrowy sport i są ludzie, którzy nie przepuszczają ani jednego takiego „pożegnane“ bankietu. Okazji zaś do tego nie brak, albowiem w żadnym innym mieście na świecie nie buduje się ani burzy tyle domów, co w metropolii amerykańskiej. Drapacze chmur nie wchodzi dla tych przyjemności w rachubę, a wyłącznie mniejsze domy na przedmieściach i wil-

le, których właściciele zamierzają je zburzyć.

Przy tych orgiach zniszczenia są obecni przedstawiciele władz budowlanych, którzy zwracają uwagę na to, aby żaden z uczestników zabawy nie naraził się na niebezpieczeństwa swego życia ewych towarzyszy. Tylko dzięki temu podczas tych zabaw nie doszło jeszcze do nieszczęśliwego wypadku.

Juliusz Morawski

jest autorem doskonałych powieści p. t. „PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ“ „POŻERACZ SERC KOBIECYCH“

Juliusz Morawski

napisał dla nas powieść p. t.

„MUSISZ MNIE KOCHAC“

której druk rozpoczniemy w najbliższych dniach

DETEKTOR „GŁOŚNIK“ bez wzmacniacza KOMPLET zł. 45 Zakłady Radiotechniczne „DEZET“ schemat budowy zł. 1.25 prowincja przekazem poczt. Z. Dąbrowski Warszawa, Nowy-Świat 21

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Nie pojechal śmy na koronację, pojedziemy przynajmniej na wystawę do Paryża



JAN DULINSKI

Agentka C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA



Agenci angielscy zdali sobie sprawę, że znajdują się w niebezpiecznej sytuacji, że każdej chwili mogą do mieszkania Anastazji Gawrilowny przyjść czekiści i ich ująć. James zaproponował więc, aby zmienili swój wygląd zewnętrzny i opuścili dobrowolnie więzienie. Anna Morette uważnie rozważała się po pokoju, jak gdyby czegoś szukała, i oświadczyła nagłe, że ma doskonały pomysł.

232.

W starej roli

James spojrział na nią zdumiony. Jaki mogła mieć pomysł w tej chwili gdy ich sytuacja była całkiem beznadziejna.

— Nie ma innej rady, musimy opuścić się przez okno... — oświadczyła Anna Morette.

— Przez okno? Czyż oszalała? — James spoglądał na nią oszołomiony.

— Spójrz dokąd wychodzi to okno — rzekła ze spokojem Anna Morette. — Na ogród. Tu jest pusto, a z ogrodu prowadzi brama na inną ulicę.

— Ale sąsiedzi dostrzegą nas przez okna... Nie, jest to szalony pomysł — odparł James. — Nie chce jeszcze leżeć lwu w paszczę.

— Przecież nie ma innego wyjścia, znajdujemy się w potrzasku. — Zdenerwowała się już Anna Morette. — Czy zamierzasz czekać tu do chwili, w której czekiści wyważą drzwi.

— To nie nastąpi jeszcze tak szybko, na razie możemy spokojnie zastanowić się nad tym, jak się stąd wydostać.

Łatwo było powiedzieć zastanowić się, trudniej jednak było się stąd wydostać, ponieważ sytuacja szpiegów była beznadziejna. Każdej chwili mogli przybyć tu czekiści, a gdy nikt nie odpowie na ich pukania, przystąpią do wyważania drzwi.

Na korytarzu narazie było cicho. Gdyby teraz otworzyli drzwi, to może udałoby im się stąd wydostać.

Przejrzeli odzież wiszącą w szafie. Dostrzegli tam dwie skórzane kurtki, dwie pary spodni do jazdy konnej, jakie często noszą czekiści, oraz dwie czapki skórzane. W szufladzie leżała pusta teka.

— Anno, „stajemy się“ czekistami! — wykrzy-

knął James. — No szybko, przebieraj się...

Zrzucili z siebie poprzednią charakterystykę, przyklepili sobie dwie małe jasne bródki i nałożyli jasne peruki. Po kilku chwilach oboje szpiegów przeobraziło się w dwóch typowych czekistów.

Po Annie Morette nie można było wcale poznać, że jest kobietą. Bródka całkowicie zmieniła jej wygląd, upodobniając jej twarz do męskiej. Anna Morette przejrzała się w lustrze i była zadowolona z siebie...

Teraz należało otworzyć drzwi i spokojnym, opanowanym krokiem zejść ze schodów. Sytuacja stanie się wręcz rozpaczliwa, gdy natkną się na czekiści. Ale należało ryzykować, a co najważniejsza, dłużej nie zwlekać...

Każda sekunda mogła obecnie odegrać doniosłą rolę.

Anna Morette zbliżyła się do końca palców do drzwi i z niezwykłą ostrożnością odsunęła zamek. Następnie delikatnie nacisnęła na klamkę, odchyliła nieco drzwi i wysunęła głowę. Serce biło jej tak mocno, że z trudem chwytła oddech. Dała Jamesowi znak, że nikogo nie ma na korytarzu, że można iść. Opuścili więc pokój i bezszelestnie zamknęli za sobą drzwi. Zamek znów się zatrzasnął.

Anna Morette i James szybkim krokiem przemierzali korytarz. Było to najniebezpieczniejsze miejsce. Na schodach niebezpieczeństwo nie było już tak wielkie. Można bowiem było pomyśleć, że schodzą z trzeciego lub czwartego piętra.

W końcu znaleźli się na schodach. Na razie żadne drzwi nie otworzyły się, na razie nikogo jeszcze nie spotkali.

Już znajdowali się na pierwszym piętrze

Uważajcie na markę fabryczną, nie kupujcie naśladowców.

JEDWAB do szycia (namiastka)
NICI do szycia i cerowania.
Zadajcie wszędzie i stanowczo z marką

„TRZY LILIE“

Firma chrościjańska.

i schodzili na parter. Nagle ujrzeli, że idzie im na przeciw wysoki mężczyzna, który również nosił skórzaną kurtkę. Jamesowi od razu wpadło na myśl, że to musi być ów Simon Iwanowicz, który tak gwałtownie dobił się do mieszkania Anastazji Gawrilowny.

Chcąc się przekonać o słuszności swego przypuszczenia, zapytał śmiało:

— Simonie Iwanowiczu?

— Tak... czy wy mnie znacie? — ze zdumieniem spojrział zagadnięty na dwóch nieznajomych.

— Jesteśmy z holmskiej Cze-ki... — James i Anna Morette przedstawili mu się. — Towarzysza Jakacki opowiadał nam o was. Co wy tu robicie?

— Ach to długa historia... — Simon Iwanowicz — machnął ręką. — W Moskwie wydarzyło się dziś straszne morderstwo i trzech współpracowników Cze-ki...

— Co mówicie? — James przerwał mu, udając, że usłyszała wiadomość wywarła na nim wstrząsające wrażenie... — wracamy od towarzysza, który mieszka na czwartym piętrze i z tego powodu o niczym nie słyszeliśmy...

— Nikt jeszcze o tym nie wie... Wiadomość tę otrzymałem przed chwilą przez telefon... W nadziejach tajemniczych okolicznościach zniknęła jedna z naszych najzdolniejszych pracowniczek. Może słyszeliście o niej? Nazywała się Anastazja Gawrilowna...

— Nie, nie słyszeliśmy — James ciągle podtrzymywał rozmowę, nie chcąc, aby Anna Morette zabierała głos. Obawiał się bowiem, że to może ich zdradzić.

Towarzyszka ta mieszka w tym domu... Drzwi są zamknięte na klucz i nikt z wewnątrz nie odpowiada. Być może, że nie ma jej w domu, że gdzieś zniknęła. Zaraz się o tym wszystkim przekonamy, przybędzie tu kilka czekistów i przeprowadzi rewizję w jej mieszkaniu.

— Kontrewolucja znów unosi głowę... — zauważył James, ciężko wzdychając. — No żegnajcie nam towarzyszu, spieszymy się do pociągu...

— Zapomniałem was zapytać o wasze nazwiska... Simon Iwanowicz starał się być uprzejmy.

— Iwan Sergiejewicz Pietuszkin i Aleksander Fawłowicz Stasow.

— Bardzo mi przyjemnie.

Simon Iwanowicz odprowadził swych nowych znajomych do wyjścia. Stali jeszcze przez kilka chwil w drzwiach i rozmawiali o wypadkach, jakie się rozegrały na szosie pod Moskwą...

— Musimy ująć tych dwoje angielskich szpiegów! — wykrzyknął Simon Iwanowicz. — Użyjemy wszelkich możliwych środków, a w końcu osadzimy ich w więzieniu.

— No, bywajcie mi zdrowi, moi mili, oddajcie pozdrowienia holmskim towarzyszom...

— Ale czekajcie chwilę, oto nadjeżdża auto Cze-ki. Znajdują się w nim najprawdopodobniej czekiści, którzy mają przeprowadzić rewizję w mieszkaniu Anastazji Gawrilowny...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

KASIA

Dni były ciepłe i w Orlowie jeszcze ciągle zarzucały kotwicę żaglowce, ale coraz częściej zapuszczano story w pokojach „Wiktoria“, co było wiadomym znakiem, że sezon zbliża się ku końcowi i że większość gości opuszcza miejscowość. I w końcu nadszedł dzień, w którym pani Toruńska, właścicielka pensjonatu przywołała Kasię i oświadczyła jej, że musi rozejrzeć się za jakąś inną pracą, może w Gdyni...

— Życzę ci wiele szczęścia — dodała i pogłaskała Kasię po głowie. Przedkładała ją nad inne pokojówki, ponieważ pochodziła z tej samej wsi co ona.

Kasi mocno biła serce, gdy wyszła wieczorem wraz z przyjaciółką Janką. Czy każdy nie pozna na pierwszy rzut oka, że pochodzi ze wsi i że do dnia, w którym przyjechała z panią Toruńską, ciężko pracowała? Ale czy Janka nie oświadczyła, że w swych jasnych płóciennych płaszczach i pantoflach wyglądają nie gorzej od tych panien, które przyjeżdżają tutaj żagłówkami?

Obie skierowały się do brzegu, aby przyjrzeć się ostatnim żagłódkom, które stały tutaj na Kotwicy. Janka w pewnej chwili wskazała na wodę:

— Donald ma światło na

swym jachcie. Daje już nam znaki.

Kasia pomyślała o dniu, w którym wyjechała z panią Toruńską ze wsi rodzinnej.

— Może szczęście się do niej uśmiechnie — powiedziała pani Toruńska do jej matki.

Czy teraz gdy w Orlowie wszystko już się kończy, nie musi nastąpić jakiś zwrot w jej życiu? Kasia usłyszała słowa Janki, spojrziała na morze. Czerwone światło z pokładu tańczyło, podniosło się, zakreśliło łuk i znów opadło. Do brzozi. Niechaj będzie! Pokażę im, że potrafi się zachować jak inne dziewczęta i jak panie żeglarzy, których obserwowała.

— Szybko — rzekła Janka, pociągając ją za ramię — jak gdyby się obawiała, że Kasia się rozmyśli. — Umówiła się z Donald Smithem i jego przyjaciółmi, którzy przybyli motorowym jachtem z Irlandii. Po długim wahaniu Kasia zgodziła się jej towarzyszyć.

Janka szybko szła naprzód, a Kasia w milczeniu podążała za nią.

„Życzę ci wiele szczęścia“, przypomniała sobie znów słowa pani Toruńskiej i już oczy ma wyobraźni widziała siebie jak po wielu latach wraca do swej wsi rodzinnej jako elegancka kobieta.

A pewien młodzieniec, któ-

ry niestety był biednym kowalem usunie jej się z drogi. Kasia nie będzie łatwo podać mu rękę, ale trudno życie rozłączyło ich...

Nagle Kasia przetarła oczy.

Czy nie szedł Jan naprzeciw niej swym ciężkim krokiem kowala? Kasia przytuliła się do ramienia Janki. Gdy mężczyzna ją minął, Kasia obróciła się. Ale on już znikł.

Kasia chętnieby pobiegła za nim, ale Janka trzymała ją mocno, a poza tym już zjawili się obaj żeglarze, Donald i jego przyjaciel.

Ramię przy ramieniu, szli we czworo w jednym szeregu. Nie mogąc się porozumieć uśmiechali się do siebie, lekko zakłopotani. W końcu całe towarzystwo doszło do brzegu i wsiadło do łodzi. Obaj młodzieńcy wiosłowali zapamiętałe, a dziewczęta siedziały milcząc. Ale gdy dostali się na pokład jachtu znów rozległy się śmiechy. Tylko Kasia była milcząca.

— Skaal! — wykrzyknął przyjaciel Donalda — Your Health, na zdrowie — w trzech językach zamierzał wygłosić pierwszy toast. Ale na tym urwał, bo nie wiedział co ma dać jej powiedzieć i objął Jankę.

Kasia siedziała wyprostowana i spozierała na swój kieliszek. Ale gdy nie się nie wydarzyło, zerknęła na Donalda. Było jej przyjemnie, że ją traktował jak damę i nie śmiał jej objąć. Chciała przewyższyć Jankę i ośmieliła się stuknąć z Donaldem

— Oh ty nie taka, jak inne dziewczęta!

Kasia zrozumiała i była zadowolona.

— Dlaczego? — zapytała kieteryjnie przechylając głowę.

— Nie jak inne — rzekł Donald, — dzika.

Kasia zrozumiała i była zadowolona, że poznała w niej dziewczynę, która potrafi tylko ciężko pracować lub paść głęsi.

— O nie — rzekł pośpiesznie Donald, który inaczej myślał, niż Kasia go rozumiała. Pomyślał chwilę i w końcu do dał — morski kot.

Kasia nie rozumiała, że to oznacza coś dobrego. Wstała i skierowała się do drzwi. Donald również się podniósł, stanął obok niej i położył dłoń na jej biodrach. Jego przyjaciel coś wołał, Janka krzyczała, ale Kasia nie zwracała na to uwagi. Wyjrzała na zewnątrz i ujrziała jasne niebo. Pomyślała o niebie w swej wsi rodzinnej i o Janie i pchnęła drzwi. Donald chciał ją zatrzymać, zdawał sobie bowiem sprawę, że postąpił niewłaściwie, ale Kasia pchnęła go tak silnie, że upadł.

A ambitna dziewczyna wskoczyła do łodzi, która była przy mocowana liną do statku. Donald, który mocno trzymał linę, przyciągnął ją do statku i chciał sięgnąć po Kasię. Dziewczyna jednak wyrwała mu się i ugryzła go w rękę. Donald krzyknął i wypuścił linę. Kasia wyciągnęła ją z obr-

czy i zaczęła wiosłować.

Gdy wyskoczyła na brzeg była śmiertelnie blada i rzucała wokół siebie na wpeł błędne spojrzenia. Obudziła się z odrętwienia, gdy mężczyzna, który był podobny do Jana zbliżył się do niej.

— Niech pani mi wyboczy, że śmiem zagadnąć tak wytworną kobietę, jak pani.

To nie był wprawdzie Jan, ale uważał ją za taką, za jaką chciała uchodzić.

— Jeśli pan chce, może mnie odprowadzić do pensjonatu.

Młodzieniec wyksztusił podziękowanie i jeszcze raz prosił o wybaczenie, że on zwykły marynarz, śmiało zaczęć tak wytworną kobietę.

Czy Jan nie był podobnie nieśmiały? Dla niego nie była kotem morskim...

— Pani mieszka w tym wytwornym pensjonacie? Jestem niewymownie wdzięczny, że pozwoliła zamienić z sobą kilka słów, jutro znów ruszam w drogę...

Kasia pomyślała, że nigdy już nie powie Janowi, że porzuciła go, aby szukać szczęścia. Wróci do swej wsi, do niego...

Wetknęła już klucz w zamek, gdy nagle poczuła wielką wdzięczność dla marynarza, który mimowoli przyczynił się do tego, że nie zapomniała o swoich Janie. Odwróciła się, zarzuciła mu rękę na szyję i serdecznie go pocałowała, a po chwili zatrzasnęła za sobą drzwi pensjonatu.

Kalendarz dnia

27

Maj

CZWARTEK
Boże Ciało. Bedy w. d. K. Jana, pap. męczennika.
Jawa, Radowila.
Słońca wsch. 3.26, zach. 19.40.
Księżyc wach. 21.37, zach. 4.51.

HISTORIA PODAJE

- 1569 Wcielanie Ziemi Braclawskiej do Polski.
1606 Rzeź Polaków w Moskwie.
1809 Zajęcie Lwowa przez wojska Księstw. Warsz.
1818 Otwarcie Sejmu Królestwa Polskiego.
1905 Bitwa morska ros.-jap. pod Cuszimą.

PRZYŚLOWIA

„Jaki dzień jest w Boże Ciało,
Takich dni po tym niemało”.

KTO NIE WIE, ŻE

Najwyższą górą w Niemczech jest Zugspitze wysokości 2965 m.

HUMOR WIELKICH LUDZI

Mark Twain w życiu. Sławny amerykański humorysta zobaczył raz w czasie przechadzki koło cmentarza dwóch ludzi, zajętych jakas pracę przy murze cmentarnym. Na zapytanie usłyszał odpowiedź:
— Kończymy budowę muru lokality cmentarza.

Zbyteczna robota — odpowiedział pisarz. — Mur jest w ogóle niepotrzebny. Przecież ci, którzy są na cmentarzu, nie mają zamiaru go opuszczać, a ci, którzy są poza jego obrębem nie chcą zgola tam wejść.

Tłumaczenie snów

G. B. K. Pocóż te ascetyczne postanowienia? Życie seksualne jest nam dyktowane przez naturę, potrzebne dla zdrowia i równowagi do chowej. Pani zaś jest mężatką i nie widzę żadnych podstaw, dla których miałaby Pani oddać się od męża, którego Pani kocha.

Białorusinka. Wróci Pani do swej ojczyzny. Ukochany myśli czasem o Pani, ale ma już kogo innego. Będzie poprawa warunków materialnych.

P. Zuzanna. Skrzywdziła Pani kogóż. Proszę tę krzywdę naprawić, inaczej pomości się ona na Pani. Blondynka życzy się w Pani. Wyjdzie Pani za niego.

Książę z bajki. Zbyt wiele kobiet ma już Pana na sumieniu. Czy na prawdę nie czuje pan wyrzutów sumienia, pozostawiając uwiedzioną dziewczynę na łasce losu? Prawdziwy mężczyzna tak nie postępuje.

B. K. 6. Czeka Pana rozmowa z mężczyzną w mundurze. Spotkanie z miłą kobietą. Żatarg pieniężny. Miłe chwile w gronie przyjaciół.

Nasturcja z Modrzewiowej. Na loterii może Pani grać, ale dopiero w r. 1938. Sen Pani numeru nie wskazywał. Brunet lub brunetka wspomnie Pana.

P. Plus 112. Narzeczony kocha Panią; son nie wskazuje jednak, czy się z Panią ożeni. Kłopoty pieniężne będą. W przyszłości duża zmiana na lepsze. Choroba w sąsiedztwie.

Na malej wokandzie...

Będzie pisał!

czyli: „Nowe metody pedagogiczne”

(A. E.) — Nie wiem, czy pan się mozesz tego podejmować — mówiła pani Goldbergora do nauczyciela Izaaka Knapkinda — bo Dawidek to nie jest zwykły dzieciak, tylko prozostemu wybryk natury. Jego żaden nauczyciel nie może nauczyć porządnie pisać, bo on jest leniuch i nie chce postawić ani jednej literki. A więc?

— Bądź pani spokojna — odp. parł dobrotliwie pan Izaak. — U mnie on już będzie pisał.

Pani Goldbergora sprawa miała swojego Dawidka, przedstawiała go nauczycielowi, poczem opuściła pokój.

Wówczas pan Izaak położył na stole papier i rzekł:

— Dawidek...

— Nie chce...

— Siadź no przy stole...

— Po co?

— Weź pióro...

— Jak?

— I napisz, jakie prezenty chcesz, żeby mama ci kupiła.

×

Jak ujęto bandę Doboszyńskiego

Pierwsze zeznania świadków oskarżenia

W 6-tym dniu procesu przeciwko Płonce i towarzyszą, oskarżonym o najście na Myśleńce zeznawali świadkowie oskarżenia.

Jako pierwszy zeznawał komisarz policji Królikiewicz, który stwierdził, iż 3 czerwca udał się do Myślenia, gdzie otrzymał rozkaz ścigania bandy Doboszyńskiego.

Wyruszył na czele 12 policjantów, patrolując okolicę. Po południu w okolicy lasu porębiańskiego usłyszał kilkanaście strzałów, po czym zobaczył grupę ludzi cywilnych, strzelających w kierunku Myślenia, wobec czego wydał rozkaz rozsypania się w tyralierę i zaczął zbliżać się przez ciężki teren w stronę bandy.

Strzelanina trwała. Gdy policja przybliżyła się na 150 m. do bandy, świadek zobaczył grupę niekających osób cywilnych, uzbrojonych w karabiny i rewolwery. Z grupy tej posypały się strzały do policji.

Komisarz Królikiewicz wobec tego rozkaz dać salwę, po czym natychmiast ruszono biegiem w kierunku bandy. Na małej polance, na której znalazła się wkrótce policja, widać był ślad dłuższego przebywania większej ilości ludzi.

Komisarz natychmiast rozkazał przetrząsnąć okoliczny teren. Schwymano wówczas osk. Władze, który leżał w zbożu, a obok niego znajdował się karabin.

Następnie znaleziono osk. Watora, który miał przy sobie rewolwer i sznur. Ujętych dywersantów natychmiast przesłuchano. Przyznali oni, że brał udział w najściu Doboszyńskiego na Myśleńce i opowie-

dzieli, że zwołał on ich z poszczególnych placówek Stronnictwa Narodowego.

W dalszym ciągu znaleziono jeszcze jeden karabin ze złamaną kolbą, dwa bagnety zrobione na posterunku policji w

Myślenicach, łuski z wystrzelonych nabołów, siekierkę itp.

W tym czasie nadszedł oddział komisarza Polaka, który pierwszy stoczył walkę z dywersantami, w czasie której ranny był Józef Pałka.

Porzucili rannego bez opieki

Komisarz Królikiewicz zeznaje, iż znalazł go ciężko ranionego z nieopatrzoną raną, gdyż dywersanci pozostawili go własnemu losowi, wobec czego rozkazał go natychmiast opatrzyć.

Tadeusz Markiewicz, komisarz policji, opisuje swój udział w akcji pościgowej, w której rezultacie znalazł się pod Zubrzycą już po starciu z Doboszyńskim i resztą jego ludzi.

W pobliżu miejsca starcia za trzymano osk. Jana Radocha, przy którym znaleziono karabin i naboje. Radoch przyznał się, że karabin do niego należał.

Przy zatrzymanym znaleziono ponadto legitymację Stronnictwa Narodowego. Radoch ukryty był w odległości mniej więcej 100 m. od miejsca, gdzie w czasie utarczki ze strażą graniczną zabity został jeden z dywersantów niejaki Machno.

Na pytanie obrony, świadek zeznaje, że grupa dywersantów z Doboszyńskim znajdowała się już niedaleko od granicy czechosłowackiej.

Z wyjaśnień i zeznań kom. Kuziela wynika, że oskarżeni bez żadnego przymusu bardzo wiele zeznawali podczas śledztwa, przyznając się do wszystkich szczegółów.

Przytacza m. in. zeznania oskarż. Wygody, który wcale nie pytany opowiadał, jak po ucieczce z lasów porębiańskich zgłosił się u adw. Pozowskiego, który powiedział mu wówczas, żeby „wziął wody w usta, milczał i jaknajprędzej zniknął”.

Kazimierz Przędziecki, starszy posterunkowy służby śledczej był przydzielony do jednego z oddziałów policji, który w pościgu doszedł aż do Zubrzyce.

Świadek opisuje jak na jednym z pobliskich wzgórz pochwycono Knota i Przybylskiego. Znaleziono przy nich rewolwer, naboje oraz łuski karabinowe.

Marian Klimaszewski, posterunkowy brał udział w akcji pościgowej w grupie komisarza Polaka, złożonej z 14 ludzi, która o godz. 14.40 pod Porębą natknęła się na dywersantów.

Sierpc tonie w brudach

Od jednego z naszych Czytelników z Sierpca otrzymujemy poniższy list, który znakomicie charakteryzuje tamtejsze porządki sanitarne:

Szanowny Panie Redaktorze! Czytając stale poczytne Pana listy zacytowane jestem sprawozdaniem, jakie ukazało się kilka dni temu o działalności komisji sanitarnej w Warszawie i w związku z tym właśnie wyobrażam sobie jak widać czyste pole do popisu mieliby zarówno panowie redaktorzy, jak i podobna komisja sanitarna, gdyby pewnego dnia znalazła się w Sierpcu.

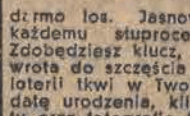
W odróżnieniu od Warszawy, która posiada smietniki bez przykrycia, w Sierpcu nie zdarzyło się w ogóle, żeby kto słyszał o smietnikach. Każdy tu bowiem sypie śmieci gdzie mu się tylko podobą, a jeśli idzie o bajora, to nie tylko znajdują się na każdym podwórku, ale o zgrozo na rynku! Tu gdzie sprzedaje się nabiał i produkty spożywcze znajdują się przeogromne bajory, w których ojcowie miasta, „w stałej trosce o zdrowie mieszkańców”, hodują miliardy much, komarów i innych owadów znakomicie roznoszących bakterie chorobowe.

Studnie zarówno prywatne, jak i miejskie nie mają przycmowanych wiańców do czerpania wody i stad porządku dziennym są widoki, że wóde czerpie się ze studni wiańców, które w nocy służą do klozet. Naturalnie wiaderka takiego nie płucze się nawet, jeno bezpośrednio po wylaniu na rynek nieczystości zanurza go się w studni.

Trudno byłoby doprawdy żyć ze spożywców takiej wody smacznego, ale z drugiej strony uświadomić sobie trzeba jak szalona zachodzi przy

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!

Wszczęwiatowej sławy Janowicz, Prof. Dżami, założyciel „Przednia Życia” w Berlinie i Dreźnie, twórca dział astrologicznych, O ile wedle obliczeń kabbalistycznych i wizji medialnej wygrana nastąpi, prześle każdemu zgłaszającemu się zupełnie darmo los. Janowicz, Prof. Dżami daje każdemu stuprocentowe przepowiednie. Zdobiesz klucz, którym otworzysz sobie wrote do szczęścia i dobrobytu. Tajemnicę loterii tkwi w Twoim imieniu. Podaj imię, datę urodzenia, kilka wiersów dla kontaktu oraz fotografie (o ile posiadasz), a powiem Ci, kiedy, ile i czy wogóle wygrasz. Przepowiednie, wskazówki, horoskopy; życiowe, miłosne, kradzieże, zakopane skarby, odnalezienie zaginionych osób stanowią tajemnicę Twojego szczęścia. Nadesłaj jeden złoty na portu. Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam. Poradnie Życia Janowicza Prof. Dżami. Kraków, Wisłopolę 5.



takich porządkach możliwość zakażenia chorobami epidemicznymi.

Takie urządzenia jak zlew można by pokazywać ludziom na wystawach, a jestem pewien, że sam, ojcowie miasta nie wiedzieliby do czego ten skomplikowany przyrząd może służyć.

Każdego, kto wjedzie do Sierpca zachwycenie muszą przed wszystkim stada bezpańskich psów, które wóczą się tutaj dniami i nocą, samopas, bez kaganców, korzystając z najpełniejszej swobody ruchów. Pse „złoty młotek” odbywają się na ulicach przy asyście matych dzieci i młodzieży szkolnej, która w przystępie dobrego humoru atakuje zakochane zwierzęta ku uciesze stającego społeczeństwa.

Uprząż tutejszych koni dorożkarskich mogłaby z całym powodzeniem wysłana być na targi poznania, aby i mieszkańcy innych miast mogli je podziwiać, były tylko broń Boże nie zaopatrzony w nie.

Stały Czytelnik.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy iksa z Czytelnikami

Cierpienia z powodu nosa

P. K. M. Z SIEDLEC

Zali nam się:

„Mam lat 15, mieszkam z rodzicami, którzy mnie nienawidzą za to, że jestem brzydka, gdyż mam za duży nos. Ojciec obmyśla różne przezwiska, którymi obrzucą mnie cała rodzina, a zwłaszcza 20-letnia siostra, która jest bardzo ładna.

O, jakże ja cierpię! Przecież to nie moja wina, że mam za duży nos. Jeżeli Pan Redaktor zna jakiś środek na zmniejszenie nosa, to proszę mi go podać, bo inaczej będę musiała się zabić.

To przecież nie będzie nawet zbrodnie, lecz poświęcenie, bo gdy zejde im z oczu, zapomną o mnie i będą szczęśliwi, że pozbyli się najbrzydszej z rodzin, która im jest tylko zawadą. Dlatego tak proszę o środek na zmniejszenie nosa, że gdy będę ładniejsza, może mnie polubią, jak reszcie braci i siostr.”

Pomimo najszczęśliwszej chęci trudno mi uwiaryzić w brzmienie listu Pani. Traktować w ten sposób od strony urody mogą tylko „opiekunowie” z domu... publicznego, a nie rodzinnego i to w dodatku sami rodzice i rodzeństwo.

Oddział policyjny w odległości 300 m. zauważył grupkę ludzi, której nakazał się zatrzymać. Grupa ta nie usłuchała wezwania, lecz szła dalej w las.

Gdy oddział policyjny zbliżył się do lasu, padły pierwsze strzały. Policja podeszła w tyralierze do skraj lasu, gdzie nastąpiła już wymiana strzałów.

Tyraliera policyjna zajęła następnie sąsiednie wzgórze. W tym czasie komisarz Polak znalazł worek z kielbasą i przyłapał jakiegoś człowieka.

Świadek otrzymał rozkaz od prowadzenia tego człowieka do rezerwu. W drodze świadek natknął się na grupę 30 ludzi, częściowo uzbrojonych w karabiny. Ludzie ci szli na niego.

Obok znalazł się jeszcze jeden policjant i wspólnie z nim świadek zaczął ostrzeliwać atakujących, przy czym ranny został Józef Pałka. Grupa dywersantów cofnęła się.

Przy rannym Palce znaleziono pieczętę posterunku myślenickiego, karabin, granaty iżwiąże itd.

Po przerwie na wniosek prokuratora składał dodatkowe zeznania komisarz Markiewicz. Z zeznań tych wynika, że używano jedynie karabinów ręcznych, natomiast karabinów maszynowych nie używano.

Jedyny automatyczny pistolet, który posiadał oddział pod Porębą zepsuł się już po kilkunastu strzałach.

W dalszym ciągu zeznawał posterunkowy Kazimierz Dzieńko, który biorąc udział w pościgu, ujął kilku dywersantów. W czasie rewizji znaleziono u Pałki naboje karabinowe, latarkę elektryczną z posterunku policyjnego i nową marynarkę, zrąbaną ze sklepu, u Galaty zaś nożyce do przecinania drutu.

Galata prosi o możliwość wyśnienia i twierdzi, że były to obcegi.

Dalej świadek Dzieńko oświadcza, iż Antoni Kwinta zmierzył z rewolweru do świadka, nie wystrzelił jedynie widocznie dlatego, że nie miał naboju lub że rewolwer się zaciął.

Świadek zeznaje, że był przy ujęciu Doboszyńskiego, przy którym już nikogo z jego ludzi nie było.

Na cóż oni Panią wychowują? Na osobę, która ma oświecać urodę czy po prostu na pożyteczną obywatelkę?

Rozmiar nosa bynajmniej nie świadczy o wartości duchowej człowieka, a ta decyduje przede wszystkim w życiu.

Myślę, że Pani poprostu bierze na serio żarty rodziców i rodzeństwa. Jeżeli chodzi o poprawienie kształtu nosa, to rzeczywiście miejscowe zakłady kosmetyczne, których jest sporo, podejmują się prób tego rodzaju, ale bynajmniej nie ręczą za dobry skutek.

„ZNIECHĘCONEJ”
pragnąłbym z całego serca dać nieco otuchy, zwłaszcza, że zasługuje na nią w całej pełni. Takich wypadków, jaki Pani opisuje, jest wiele, niestety, aż za wiele w życiu.

Należy mieć znaleźć z nich wyjście. Już się Pani taka sposobność nadarzała. Zaniedbała Pani z niej skorzystać. To niedobrze. Może ta rzecz da się jeszcze naprawić?

Jeżeli nie w tym, to w innym kierunku. Trzeba sobie jakoś życie umilić, inaczej deprawdy zbrzydnie i da drogę złym myślom zamobó-
czym.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Sas Charewicz zawiadomił Iwanowa, gdzie przebywa Tadeusz i po wyjściu Jadzi, która udała się z Pyłkiem na dworzec, wpadła do mieszkania policja, aresztując Tadeusza, którego skutego kajdankami odprowadzono do ochrony. Wracając z dworca, by zawiadomić Tadeusza, że dworzec nie jest obstawiony, zauważył Pylek jak prowadzą go aresztowanego. Wrócił na dworzec, podstępem zawał Jadzie, wyprowadził ją na ulicę. Tu zapytała go:

— Pylek, powiedz, co się stało?
Jadzia stanęła na chwilę, zatrzymała się, nie mogąc kroku dalej postąpić.
— Powiedz, co się stało z Tadeuszem? — pyta zrozpaczonym głosem.

— Chodź do kawiarni, nie będę z tobą na ulicy rozmawiać.

— Powiedz, Pylek kochany, drogi powiedz — ze łzami w oczach błagała Jadzia.

Pylek ujął ją pod rękę. Jak pijana, ledwo trzymając się na nogach szła za nim. Weszli do kawiarni, zajęli oddzielny pokój. Jadzia opadła na krzesło.

Wie już, wie napewno, że się coś z Tadeuszem wydarzyło. A jednak tli się jeszcze w jej sercu mała isierka nadziei.

— Powiedz, aresztowali go, czy nie — uchwyciła rękę Pyłka. — Powiedz prawdę...

— Tak... — szeptem odrzekł Pylek, trudno mu było więcej mówić, kochał Tadeusza jak rodzzonego brata.

— Skąd, w jaki sposób?

— Właśnie, że to mnie trapi... Nie wiem, w jaki sposób tam trafili.

— Policja wpadła do mieszkania...

— Tak, zabrali go z mieszkania.

— A w jaki sposób zdołałeś uciec?

— Nie uciekałem. Nie miałem potrzeby uciekać. Zobaczyłem, jak prowadzą Tadeusza ulicą, otoczonego bandą szpiclów.

— A więc wtedy kiedy wracałeś ode mnie, tak? A może zeszedł na dół coś kupić i przypadkowo aresztowali go?

— Nie, nie wierzę w taki przypadek. Mam raczej wrażenie, że zabrali go z domu... W przeciwnym razie nie prowadziłoby go tylu szpiclów...

Jadzia siedzi i milczy. Nie może uwierzyć, że to się wydarzyło, że już więcej nie zobaczy swego Tadeusza, że pocałunek ich na pożegnanie, był ostatnim pocałunkiem...

Zadrżała cała. W serce jej wżarł się szalony ból. Boże, czy ujrzy jeszcze kiedyś Tadeusza? Czy będzie jeszcze spoglądać długimi godzinami w jego oczy, piękne oczy jej ukochanego Tadeusza?

Szczęście przysło, zniknęło. Tak jak znikła słodka sen.

— Czy zauważył ciebie? — przerwała po kilku chwilach milczenia.

— Tak, jestem przekonany, że mnie widział.

— Uśmiechnął się?

— Nie, odwrócił głowę, by mnie nie zasypać...

— Tak, rozumiem... — znów długa chwila milczenia. — Proszę pana, czy był on blady?

— Nie, był bardzo spokojny, tak, jak gdyby nic się nie wydarzyło. Tadeusz nie należy do ludzi, którzy szybko wpadają w stan depresji...

— Tak, wiem... — westchnęła z trudem.

— W walce nie powinno być sentymentów... Każdy z nas jest gotów przeciw znaleźć się

w każdej chwili za bramą więzienia...

Pylek usiłuje ją uspokoić. A Jadzia, jak gdyby do siebie mówiąc odrzekła:

— Każdego z nas oczekuje szubienica... Chodź, pójdziemy...

— Dokąd chcesz pójść, Jadziu?

— Chcę zaczerpnąć trochę powietrza... Duszę się...

Wstała. Łzy dławili jej głos. Powtarzała słowa Pyłka:

— Tak, Pylek, masz rację, w walce nie trzeba znać sentymentów. Nie trzeba poddawać się każdej klęsce... Gdy padnie jeden, dwóch, nie należy wycofywać się, trzeba walczyć dalej, póki sil i tchu starczy... Tak, masz rację... Ale jest mi tak ciężko, tak strasznie ciężko przenieść ten cios...

Straciłam nie tylko męża: straciłam najlepszego przyjaciela, jakiego miałam w życiu.

Z oczu jej ciekły łzy. Starła się je zahamować, przezwyciężyć. Podniosła głowę do góry i zagryzła wargi.

Wyszli na ulicę. Porwał ich prąd mijających szybko ludzi. Ludzie spacerowali spokojnie, spieszyli się gdzieś, ale Jadzia czuła się tu obca, odepchnięta, opuszczona...

Wydawało jej się, że jest najbardziej nieszczęśliwa wśród istot żyjących. Jakiś przeraźliwy ból wdarł się w jej serce, przeciął jej świadomość ostrym nożem. Dokąd ma teraz pójść? W mieszkaniu jest teraz policja, oczekują jej powrotu.

Mieszkania jej towarzyszy są pod dozorem policji, tylko to mieszkanie na Wroniej pod piątym było dotychczas najpewniejsze...

A teraz taka wyspa.

— Ta wyspa, to napewno dzieło jakiegoś prowokatora — powiada Jadzia szeptem tak, by nikt wokoło nie usłyszał jej głosu.

— Nie ulega to najmniejszej wątpliwości, ale chodzi właśnie o to, kto jest tym prowokatorem.

— Ach, to ciągle, straszliwe kto jest prowokatorem...

— Kogo więc podejrzewasz?

— Tylko kilku towarzyszy wiedziało, gdzie mieszkam... A teraz muszę rozpocząć rozmyślania na temat tego, kto jest tym prowokatorem... Ach, jakie to straszne, gdy trzeba pomyśleć, czy tym prowokatorem nie jest ktoś najbliższy, najbardziej bliski... Najserdecniejszy druh... Ach wole już w ogóle nie myśleć na ten temat.

Szli ulicami miasta, nie namyślając się, dokąd idą. Chwilę trwało znów milczenie. Jadzia wnet odezwała się.

— Chciałabym gdzieś wejść, zebrać myśli. Nie wiem, gdzie mogłabym teraz wejść, nie znam żadnego lokalu...

— Czy pamiętasz Anastazję? — pyta Pylek.

— Anastazja? Zdaje się to ta która była pokojówką w domu doktora Dłuskiego?

— Tak, mieszka teraz w Wawrze, w oddzielnym domku... Dotychczas policja nie zna tego mieszkania, nigdy tam nie była... Jedź tam do niej. Odpoczniesz tam świetnie, powietrze, domek znajduje się w samym lesie...

— Czy ona mieszka ze swoim mężem, czerwonym Jankiem, znasz go chyba?

— Nie, nie znam go... Obawiam się, czy nie bę-

dę im tam przeszkadzać?

— O, nie, Anastazja będzie szczęśliwa, jak przyjedziesz tam do niej jako gość... Jej domek znajduje się w pobliżu kolejki... Zapytajcie się o Stefana Szymkiewicza, tak się nazywa Janek...

— Czy mogę tam jechać bez uprzedzenia?

— Tak, chodź odprowadzę cię na dworzec kolejki...

— A co teraz będzie z Tadeuszem?

— Mamy czas jeszcze do namysłu... Porozumiem się z towarzyszami. Nie, ja jadę dziś do Łodzi, bo muszę wszystkich zawiadomić o tym, co się wydarzyło...

— Tak, Pylek, musisz natychmiast nawiązać łączność z towarzyszami. Może uda nam się jeszcze wyrwać go ze szponów śmierci...

— Jutro spotkam się ze Stanisławem... Nie będziemy żałować ani trudu, ani ofiar...

— Boże, drogi Boże, niech on tylko żyje, niech go nie zabijają! — szeptała Jadzia, jak gdyby do siebie i z jej oczu ciekła łzy.

Wie, że nie powinna płakać. Tadeusz wielokrotnie jej powtarzał, iż nie przystoi, by płakała...

W końcu zdecydowała się pojechać do Anastazji. Mieszka ona za miastem w lesie, jest tam spokojnie. Nerwy jej są do tego stopnia rozstrojone, jej dusza jest tak niespokojna... Jeśli nie wyjedzie, oszaleje...

Zresztą, nie ma teraz dokąd pójść. Ostatnimi dniami aresztowano tak wiele osób, w związku z zabójstwem Grüna, że naprawdę nie miałaby gdzie pozostać w mieście...

Jadzia wsiada do pociągu kolejki. Uściskała Pyłkowi mocno dłoń: niech pamięta o Tadeuszu!

Chciałaby sama z nimi pomówić, ale czuje tak silne zmęczenie: wszystko ją boli. Jak dobrze, że może wyjechać do Anastazji.

— No, do widzenia — powiedziała ze smutkiem w głosie.

Pociąg ruszył. Monotonny turkot kół wilgoć unosząca się nad Wisłą, to wszystko uspokoiło ją nieco.

Czuła jeszcze na swych wargach gorący pocałunek Tadeusza.

Oddała się marzeniu, które przerwał nagły głos konduktora:

— Wawer!

A kat triumfuje...

Iwanow był w doskonałym humorze. Już dawno nie widzieli go współpracownicy ochrony w tak świetnym nastroju.

Wszedł do gabinetu Łapszyn.

— No, mamy go, co? Siedzi sobie w tej celi, i chyba popłakuje. Po długim wysiłku mamy go wreszcie w swym ręku...

— Do diabła, nie płacze, uparta to bestia, powtarza wciąż wkołko, że nazywa się Majewski... Taka swolocz...

— Sprowadźcie go do mnie! odrzekł Iwanow. — Już dawno nie widziałem tego sukina syna. Przypomnę mu już, kim jestem, przypomnę mu również, kim on jest...

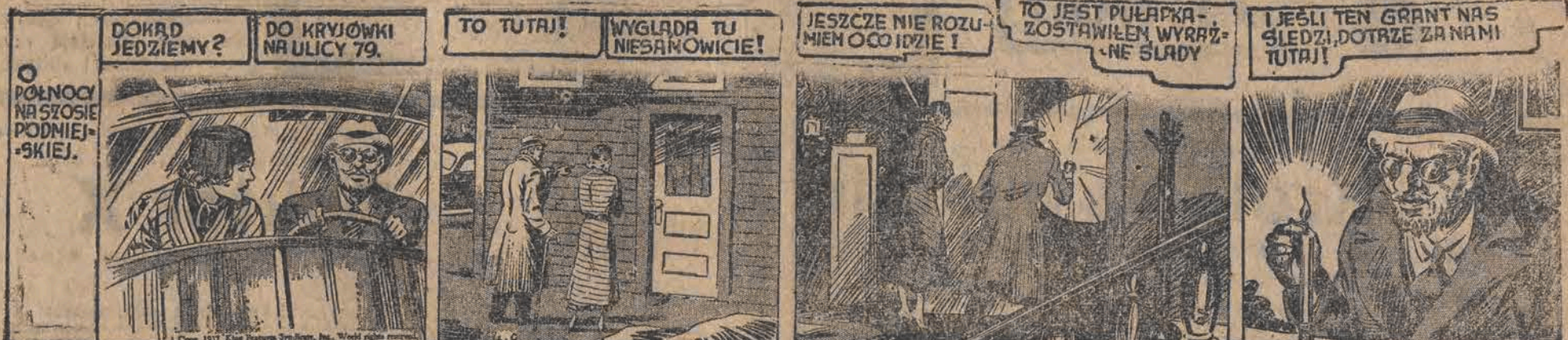
Po upływie dziesięciu minut sprowadzono Tadeusza, skutego kajdankami do gabinetu Iwanowa.

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Pułapka na strychu!”



JUTRO PROSTO W PUŁAPKĘ

Sztandar pułku i honor żołnierza Święto zaprzysiężenia w Piotrkowie

W ub, środę 26 bm. odbyło się na placu taborowym przy szosie Wolborskiej w Piotrkowie podniosła żołnierska uroczystość z racji zaprzysiężenia nowych kadr piechoty piotrkowskiego pułku.

Uroczystość ta miała przebieg nadzwyczaj podniosły. W obecności dowódcy pułku płk. dypl. Światalskiego, zast. starosty nac. Widnera, wiceprezesa Sądu Okręgowego Michalewskiego pro kuratora Filipkowskiego, prezydenta Fiszer, prezesa Strzelca insp. Muchy, dyr. Mierzano-wskiego, nac. Studenckiego i Podmunickiego, dyr. Jelniekiego, komisarza Nicklesa, poła Dominika Dratwy, prezesa Karbowskiego, delegatów Zw. Podoficerów Rez. red. Kalwarego i komendanta Stefana Goliszka, delegacji Rodziny Wojskowej Powstańców Śląskich, Rezerwistów i t. d.

Oddziały wojskowe pod sprężystą komendą wyższych oficerów garnizonu zdały raport swemu dowódcy po czym płk. Światalski, wygłosił do obecnych przemówienie, w którym mowca podniósł znaczenie przysięgi i obowiązków jakie przyjął na siebie żołnierz obywatel obrońca ojczyzny i karny przedstawiciel armii.

Skończył uroczysty moment przysięgi. Najpierw ks. dziekan Gózdziak przyjął rotę przysięgi dla większości oddziałów złożonych z katolików, a następnie przysięgali żołnierze wyznania grecko-katolickiego, mojżeszowego i ewangelickiego.

Po zaprzysiężeniu dowódca pułku w otoczeniu dygnitarzy miejscowych i wojskowych przyjął defiladę, która wykazała sprawność ćwiczebną i nowe nabytki naszej części armii.

Z akcji Komitetu Dni Przeciwigruźliczych

W dalszym ciągu do Komitetu „Dni Przeciwigruźliczych” napływają liczne deklaracje o przyjęcie w poczet członków Tow. Przeciwigruźliczego. Wśród ostatnio otrzymanych zgłoszeń szczególnie wyróżniły się następujące firmy i osoby.

Huty Szklane „Kara” i „Hortensja”, składka roczna 200 zł.

Dyr. Reinhold Christman składka roczna 25 zł.

Huta Szklana „Feniks” składka roczna 36 zł.

oraz szereg innych osób, które zadeklarowały zwyczajne składki członkowskie po 50 gr. miesięcznie.

Z pośród biorących udział w rozpowszechnianiu znaczków, nalepek, broszur i ulotek Polskiego Związku Przeciwigruźliczego pierwsze miejsce dotych-

czas zajmują instytucje i firmy, które kilkakrotnie zwracały się do Komitetu po nowe ilości znaczków, nabywając je w pożądanym wyśokości, mianowicie:

Zarząd Miejski na sumę 185 złotych.

Ubezpieczalnia społeczna na 103 zł.

Piotrkowska Manufaktura na 83 zł.

Elektrownia na 48 zł.

Wszystkim instytucjom i firmom i osobom, które w miarę swych możliwości wykazały tak dużą ofiarność na rzecz tegorocznej kampanii, podjętej do walki z gruźlicą — Komitet Miejskowy „Dni Przeciwigruźliczych” składa za naszym pośrednictwem gorące podziękowanie.

Cech Stolarzy i Rzem. Grupy Drzewnej

niniejszym zawiadamia wszystkich członków, że w dn. 30 maja 1937 r. o godz. 17-iej w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijań (sala Cechów) odbędzie się organizacyjno-wyborcze Walne Zebranie Cechu.

Jeżeli zebranie nie dojdzie do skutku w wyżej podanym terminie spowodu braku statutowo przewidzianej ilości członków, to o godz. 18-iej jako w drugim terminie odbędzie się bez względu na ilość obecnych.

ZARZĄD



PEŁN SUDOR
AP. KOWALSKI
usuwa radykalnie
POT:WOŃ

Egzaminy do gimnazjum państw. w Piotrkowie

Dyrekcja zawiadamia, iż termin składania podań o dopuszczenie do egzaminu wstępnego do klasy I, ustalony jest od 1 — 15 czerwca.

Do podania załączyć należy: metrykę urodzenia, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, ostatnie świadectwo szkolne, kwit wniesionej opłaty za egzamin w kwocie zł 10, na konto czekowe Nr. 33.108 Państwowego Gimnazjum im. Bol. Chrobrego w Piotrkowie, kwit wniesionej opłaty za egzamin w kwocie zł 5 — na konto czekowe Nr. 64.504 Komitetu Przebudowy Gimnazjum, 2 fotografie.

Przyjęci mogą być kandydaci, którzy w terminie do dnia 1 września roku kalendarzowego, ukończą co najmniej lat 12, a nie przekroczą lat 16. W stosunku do młodzieży, która zgła-

sza się do gimnazjum bezpośrednio ze szkoły powszechnej, można w bieżącym roku szkolnym nie przestrzegać postanowień regulaminu, dotyczących dolnej granicy wieku. W wyjątkowych wypadkach przyjmowanie kandydatów, którzy przekroczyli wiek nie więcej jak o rok, jest dopuszczalne za zezwoleniem Kuratora Okręgu Szkolnego.

Egzamin piśmienny odbywa się: z języka polskiego, matematyki. Uczniowie przynoszą: 1 arkusz papieru w linię, drugi w kratkę, o znormalizowanym wymiarze.

Egzamin ustny: z języka polskiego z historią, matematyki, geografii z przyrodą.

Egzaminy wstępne rozpoczną się dnia 17 czerwca b.r. o godz. 8 rano.

Prawda o procesie Komornika Starzewskiego w Piotrkowie

Wczorajszy numer „Głosu” p. Pańskiego zamieścił zgola nieprawdziwe sprawozdanie z rozprawy sądowej przeciwko komornikowi i rewiru kpt. rez. Józefowi Starzewskiemu w Piotrkowie.

Nie wchodząc w merytoryczne rozważanie motywów wyroku, który nie może podlegać krytyce, uważamy za nasz publiczny obowiązek oświecić odbytą rozprawę zupełnie obiektywnie — po ludzku. Zarzut postawiony komornikowi Starzewskiemu dotyczy tylko jednego faktu, że sporządził protokół na niedokonanie zajęcia nie sprawdzając czy byli obecni licytanci. **Zajęcie dotyczyło biednego płatnika, ojca pięciorga dzieci, którego egzekucja mogłaby być zrujnować gospodarzo.** Jeśli nawet w tym wypadku komornik okazał się współczującym bliźnim a nie skostniałym biurokrata to twierdzimy z całą stanowczością że interes publiczny nie ucierpiał.

Wiadomość podana przez p. Pańskiego, że komornik Starzewski ma jeszcze inne sprawy pochodzi chyba tylko od zwolnionego sekretarza Wiernickiego, który po opuszczeniu służby „odwdzięcza” się w swoisty sposób byłemu chlebobdawcy.

Czy w tym wypadku p. Wiernicki jest w porządku o tym mogliby coś powiedzieć jego przełożeni: były komornik Ludwik Grabowski i kpt. rez. Piątek Bolesław.

Na proces kpt. rez. Starzewskiego trzeba patrzeć bez uprzedzenia do jego osoby. Kancelaria ta objęta była w największym chaosie po aresztowaniu poprzedników. Komornik Starzewski nie tylko musiał odrabiać uchylenia ale i płacić zobowiązania, których nie zaciągał. W tych warunkach można popełnić nie jedną pomyłkę — a faktem jest, że komornik Starzewski jest urzędnikiem uczciwym i rzetelnym, a więc godnym szczerzego współczucia.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Sygnatura 517—37

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie Tryb., rewiru II-go, Adam Krotliński, mający kancelarię w Piotrkowie-Tryb. ul. Pasaż Rudowski Nr. 9, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 czerwca 1937 r. o godz. 11.45 w Bartodziejach, gm. Reczno odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należącej do Władysława Mikety i Marii Sopalskiej składających się z kartefli, oszacowanych na łączną sumę zł 600. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik A. Krotliński

Kupujcie wyroby krajowe

Znany pensjonat pod nazwą „POLANKA”

W POBLIŻU PRYZYSTANI NAD PILICĄ,
WE WŁASNYM SOSNOWYM LESIE,

już został otwarty

DUŻE i WIDNE POKOJE, KUCHNIA
WZOROWA, RADIO, PATEFON.

NA PRYZYSTANI DANCINGI i KAJAKI

Dojazd z Piotrkowa-Tryb. kolejką i autobusami

Informacje w Piotrkowie u W. Pani Weberowej
ul. Piłsudskiego 32, m. 11.

Wyrwanie torebki

W dniu 25 o godz. 23 na szkodę Rozenberg Ity, zam. w Piotrkowie, przy ul. Pierackiego Nr. 38, nieznanymi sprawcami wyrwał z rąk torebkę na ul. Pierackiego i zbiegł.



Na fali radiowej

Transmisja z Teatru w Łazienkach — Dział Propagandy Radia w stolicy

W dniu 30 maja organizuje Polskie Radio w związku z „Dniem Propagandy Radia w stolicy” kilka audycji na otwartej przestrzeni. by w ten sposób nawiązać bezpośredni kontakt z ludnością stolicy. Idzie to również po linii zamierzeń programu muzycznego na sezon letni, który przewiduje koncerty orkiestr radiowych w parkach, ogrodach i na placach publicznych Warszawy.

Niezwykle atrakcyjnie zapowiada się impreza niedzielna o godz. 18.00 zorganizowana przez Polskie Radio w Teatrze na Wyspie w Łazienkach, i transmitowana na całą Polskę. Będzie to wystawienie opery Moniuszki „Verbum Nobile”. Dawny królewski teatr, wraz ze swą amfiteatralną widownią stworzy nastrojowe i stylowe rami do moniuszkowskiego dzieła. Przedstawienia podobne, np. opera w Sopotach w lesie, słynne są dzisiaj na całym świecie. Jak wypadnie ten interesujący eksperyment na terenie warszawskim przekonają ją się słuchacze całej Polski oraz ci, którzy przybędą do do teatru łazienkowskiego w niedzielę.

Obsadę opery stanowią: Szeleńska, Michałowski, Czapliski, Czekotowski, Szepletowski i chór Polskiego Radia. Orkiestrą dyryguje Olgierd Straszynski.

Jeszcze tylko kilka dni trwać będzie „Wielki konkurs Radiowy dla Wsi”

Do Polskiego Radia napływają z całej Polski liczne zgłoszenia uczestników „Wielkiego Konkursu Radiowego dla Wsi” który był przedmiotem olbrzymiego zainteresowania szero-rzecz ludności wiejskiej. Konkurs polegał na zjednaniu jak największej liczby nowych abonentów radiowych.

Kto zdobydzie jedną z 500 cennych nagród obecnie trudno jeszcze przewidzieć, dotychczas jednak na pierwsze miejsce wysunęła się jedna z organizacji wiejskich, która zjednała blisko 80 nowych abonentów.

Wielki Konkurs Radiowy dla Wsi trwać będzie jesze do 1 czerwca b.r., a listy ze spisem nowozjednanych abonentów można nadsyłać aż do dnia 15 czerwca pod adresem: Polskie Radio, Warszawa 1, Mazowiecka 5, „Wielki Radiowy Konkurs dla Wsi”.

Szczegółowych informacji o konkursie udzielają sekretarze gmin wiejskich i sołtysi.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dziś! Najwybitniejsze arcydzieło sezonu. p. t.

Królowa dżungli

Potężny dramat miłosny na tle dżungli w roli tytułowej uroczą i niezrównaną Doroty Lamour.

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

NOWOŚCI

w Piotrkowie

Wielka zagadka kryminalna Arcydzieło niebywałego napięcia p. t.

Doktor X

W rolach głównych: Fay Wray, Lionel Atwell Lee Tracy

Nad program „Tygodnik aktualności”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarzskich, Piotrków Sienkiewicza 14.